

JANUSZ A. RIEGER
Wydział „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski
ul. Nowy Świat 69
00-046 Warszawa
e-mail: rieger@al.uw.edu.pl

SZANSE PRZETRWANIA CZY ODRODZENIA SIĘ POLSZCZYZNY KRESOWEJ¹

SŁOWA KLUCZOWE: polszczyzna na kresach, rewitalizacja języka, witalność (żywotność) języka

KEYWORDS: the Polish language of the East Borderlands, language revitalisation, language vitality

A SURVIVAL OR RENAISSANCE OF THE POLISH LANGUAGE IN THE EASTERN BORDERLANDS. IS IT POSSIBLE?

ABSTRACT: The article deals with the situation of the Polish language in Lithuania, Belarus and Ukraine, with variants of the Polish language in the Eastern Borderlands (regional language and dialects) as well as with its constitutive features. Polish in the Eastern Borderlands as a construct in some way is revived; not as a socio-cultural phenomenon, however, because its functions have been limited or diminished, and its continuity has been breached. The article also discusses the notion of “vitality” of the language and code mixing, including various aspects of the latter. Other issues tackled by the Author include: the problem of continuity/lack of continuity in language transferring, the problem of new – learned Polish in the East, and finally problems of the Polish language in the Eastern Borderlands in the epoch of dialects decay.

¹ Praca finansowana w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki 2012–2015, projekt „Ginące języki. Kompleksowe modele badań i rewitalizacji” nr 0122/NPRH2/H12/81/2013. Tekst (w wersji pierwotnej) został przedstawiony na konferencji „Status gwary w języku i kulturze” we wrześniu 2015 r. w Krakowie, organizowanej przez IJP PAN i TMJP.

Problem wskazany w tytule powinien zostać uzupełniony o kolejne pytania: która z **odmian polszczyzny** używanej na różnych obszarach dawnych Kresów ma szanse na przetrwanie lub odrodzenie się? Czy polszczyzna utrzyma się na tych **obszarach**, gdzie jeszcze można ją spotkać? Jeśli może się odradzać, to w **jakim zakresie**, na **jakich terenach**, w **jakich środowiskach**? Zarówno przy pytaniu o **przetrwanie** polszczyzny, jak i przy pytaniu o jej ewentualne **odrodzenie** trzeba rozważyć, w **jakim kształcie** przetrwa i czy może się odrodzić. Dodajmy, że rzecz rozpatrzyć trzeba na **szerszym tle** losów ludzkich i perspektyw zachowania gwar na terenach Polski etnicznej.

Pytanie o szanse przetrwania polszczyzny północnokresowej w świetle koncepcji dyglosji i żywotności etnolingwistycznej postawiła w 2003 r. Anna Zielińska, zbierając dotychczasowe wypowiedzi² i dodając własne uwagi.

Zwróciła ona uwagę w szczególności na drastyczne zmniejszenie się liczby Polaków na Białorusi i Litwie (także na Łotwie; określiła to jako „czynniki demograficzny”), na obniżenie prestiżu polszczyzny w związku z ograniczeniem jej funkcji komunikatywnej u większości społeczności polskiej oraz na ograniczenie funkcji symbolicznej do najstarszego pokolenia. Wskazała ponadto na przerwanie pokoleniowego przekazu języka w rodzinie. Podkreśliła brak wsparcia dla utrzymania języka ze strony państw, które Polacy zamieszkują (obecność niekorzystnych uregulowań prawnych, a w przypadku korzystnych – niestosowanie się do nich), jak również niedostateczną protekcję ze strony państwa polskiego. Pokazała trwający do dziś (choć szczątkowo) podział na wsie szlacheckie, w których przed wojną mówiono na co dzień po polsku, oraz na chłopskie, gdzie językiem codziennym mogła być gwara białoruska. Od strony teoretycznej A. Zielińska wskazała na przejście od dyglosji rozumianej jako hierarchiczność dwóch języków (lub wariantów języka) i komplementarne ich stosowanie do bilingwizmu (lub wielojęzyczności), kiedy języki mogą funkcjonować w tych samych sferach. Przywołuje też koncepcję „żywotności etnolingwistycznej” (zwaną też „witalnością języka”; dawniej mówiono o „wrodzonej mocy języka” – o czym dalej), według której na przetrwanie grupy etnolingwistycznej mają wpływ: status języka (w wymiarze ekonomicznym, socjalnym i socjohistorycznym), liczebność grupy i jej rozproszenie, organizacja społeczności wraz z instytucjonalnymi środkami popierania języka³.

² Słusznie nie cytując za każdym razem literatury, bo są to rzeczy ogólnie znane, w każdym razie wśród specjalistów. Podobnie w niniejszym artykule odsyłam tylko do najważniejszych pozycji.

³ Koncepcja „żywotności etnolingwistycznej” jest może potrzebna dla położenia nacisku na warunki, o których ona mówi, ale trzeba podkreślić, że warunki te były od dawna uwzględniane przy omawianiu możliwości zachowania (przetrwania) czy zaniku języka (gwary) w niesprzyjających warunkach.

Dziś – 12 lat później⁴ – możemy potwierdzić trafność jej spostrzeżeń, stwierdzając dalszy zanik polszczyzny zarówno na Kresach północnych, jak i południowych. Poruszone przez A. Zielińską problemy zostaną szerzej rozpatrzone dalej.

W 2015 r. Halina Karaś, zastanawiając się, czy mamy do czynienia z odrodzeniem czy z zanikiem polszczyzny na dawnych Kresach, przedstawiła szczegółowo dane statystyczne dotyczące Polaków i używanego przez nich języka na różnych obszarach. Pokazała stałe zmniejszanie się stanu liczebnego ludności polskiej, ograniczenia w posługiwaniu się polszczyzną, zanik niektórych funkcji komunikatywnych języka polskiego, zmiany w proporcjach związku tożsamości narodowej Polaków z językiem ojczystym, wskazała na skutki zarzucenia polszczyzny w Kościele, rolę szkół i kursów języka polskiego, postawy młodzieży wobec języka polskiego. Wnioskuje z tego, że polszczyzna „będzie istniała, choć w innym kształcie”, że będzie to polszczyzna „wyuczona, standardowa, z licznymi interferencjami...” (Karaś 2015, s. 33).

Rozpatrując możliwy rozwój czy zanik polszczyzny na dawnych Kresach, nie można zapominać o zmianach zachodzących w gwarach Polski etnicznej. Trzeba przypomnieć, że mowa mieszkańców wschodniego pasa dzisiejszej Polski, gdzie gwary polskie są – lub jeszcze niedawno były – przemieszane z gwarami ukraińskimi i białoruskimi, ma te same cechy co „polszczyzna kresowa” i część badaczy tak ją traktuje. Należy przywołać elementarne wiadomości historyczne i demograficzne, by tekst był jasny nie tylko dla wąskiego kręgu odbiorców. Z konieczności więc analiza historyczna i pokazanie zmieniającej się sytuacji polszczyzny zajmie znacznie więcej miejsca niż tekst poświęcony zagadnieniu wskazanemu w tytule.

Ludność polska i jej sytuacja na Kresach dawniej i dziś

Rozważając możliwości przetrwania czy odradzania się polszczyzny, musimy określić warunki „zewnętrzne”: zmiany historyczne, polityczne, społeczne, liczbę ludności, jej status, pozycję w społeczeństwie i w państwie, możliwości nauczania polskiego języka literackiego, do którego zwykle odnoszona jest gwara.

Już w 1973 r. Wiczesław Werenicz zauważył, że w ZSRR według spisu z 1959 r. mieszkało 1 380 000 Polaków, a w Polsce żyło 3 miliony Polaków posługujących się polszczyzną kresową: w pasie wschodnim oraz na ziemiach zachodnich, co pokazuje skalę przemieszczenia Polaków ze Wschodu do Polski, a jednocześnie świadczy o pozbawieniu dawnych Kresów miejscowej ludności

⁴ Pierwsza wersja tekstu została przedstawiona w 2015 r.

polskiej⁵. Od tamtego czasu liczba ludności polskiej stale się zmniejszała, a liczba Polaków znających polski, czy to w postaci języka literackiego, czy gwary, kurczyła się jeszcze bardziej.

Ludność polska na dawnych Kresach jeszcze przed powojennymi przesiedleniami poniosła **wielkie straty** w ZSRR, spowodowane przez fizyczną likwidację w latach dwudziestych i trzydziestych wskutek deportacji z Ukrainy środkowej i wschodniej oraz ze wschodniej Białorusi do innych obwodów w Rosji oraz na Sybir (z ludności przesiedlonej do Kazachstanu na Ukrainę wróciło niewiele osób, do Polski – bardzo mało), w 1933 r. wskutek głodu na Ukrainie, w 1937 r. przez masowe rozstrzeliwania mężczyzn, szczególnie w rejonach graniczących z Polską. Środowisko polskie w Kijowie z okresu przed rewolucją zostało poddane eksterminacji, pozostały tylko pojedyncze rodziny, często nie mówiące już po polsku; podobnie działo się także w innych miastach w ZSRR. Pod okupacją niemiecką w 1943 r. na Wołyniu i częściowo na Podolu miała miejsce eksterminacja ludności polskiej przez Ukraińców; ocalali, ratując życie, w większości przynosili się do miast i starali się uciec na zachód za Bug. Na terenach należących dziś do Białorusi i Ukrainy w latach 1943–1944 nastąpił pobór do wojska; w walkach z Niemcami zginęło wielu żołnierzy, część osiedliła się potem w Polsce, ściągając tu swoje rodziny. Od 1945 r. następowały przesiedlenia ludności polskiej z Ukrainy, Białorusi i Litwy do Polski w jej powojennych granicach, głównie na ziemię poniemieckie, przy czym przesiedlenia były czasem dobrowolne, czasem przymusowe, a czasem władze miejscowe nie dopuszczały do wyjazdu Polaków.

Pozostała na miejscu ludność polska, tak jak i jej białoruscy czy ukraińscy sąsiedzi, wędrowała za pracą do miast, i to nie tylko pobliskich, ale również na odległe tereny Rosji. Powodowało to dalsze **wyludnienie wsi**.

Dla przykładu (konkretne sytuacje czasem silniej przemawiają do wyobraźni) wskażę kilka sytuacji dotyczących eksterminacji ludności polskiej, z jakimi zetknęliśmy się po 1989 r.:

- w Burtynie na Wołyniu wschodnim stara kobieta opowiadała nam o tym, jak w 1933 r. jej maleńkie dzieci umierały z głodu (pochowała je osobno; innych, którzy wówczas masowo marli, podwodami zwożono do wspólnej mogiły). Ta sama kobieta opowiadała, jak ją wraz z mężem i pozostałymi dziećmi oraz z innymi Polakami ze wsi wywożono w 1937 r. na Syberię. We wsi pozostały już tylko resztki ludności polskiej. Wspomnienia o głodzie i o wywózkach na Syberię powtarzają się w zapisach z wielu wsi,

⁵ W tej liczbie 3 milionów osób „posługujących się polszczyzną kresową” W. Werenicz umieścił też mieszkających wzdłuż wschodniej granicy dzisiejszej Polski tak miejscowych, jak i przesiedleńców z Kresów.

- w Zielonej na Podolu (za Zbruczem⁶) doskonale pamiętano, jak w 1937 r. ze wsi NKWD zabrało 74 osoby, które już nigdy nie wróciły. W jednej ze wsi starsza kobieta opowiadała historię swojej rodziny; gdy doszła do tego, jak zabrano jej synów, rozplakała się i nie mogła dalej mówić. Takie obrazy kreślono nam również w wielu wsiach,
- w jednej ze wsi na Podolu (w dawnej Galicji) kobieta opowiedziała mi, jak jakiś Ukraińiec, który ją wziął też za Ukrainkę, chwalił się, że mordował Polaków, a trupy wrzucał do studni.

Wyludnienie wsi można zilustrować przykładami:

- w chłopskiej wsi Oleszkowce na Podolu (za Zbruczem) mieszkali już tylko ludzie starzy, bo średnie pokolenie wyemigrowało za pracą do miasta; tam dzieci chodziły do żłobków i przedszkoli, gdzie obowiązywał język ukraiński, w związku z czym i w domu przechodzono na ukraiński. Gdy dzieci w lecie przyjeżdżały na wieś, dziadkowie również rozmawiali z nimi po ukraińsku. Pokazuje to z jednej strony proces wyludniania się wsi, z drugiej mechanizm utraty języka przez młodsze pokolenia Polaków,
- na Brasławszczyźnie na Białorusi Anna Bartnik zapisała w szeregu wsi informacje o opuszczeniu wsi przez ich mieszkańców, tu przytaczam tylko jeden przykład: Teraz tylko żyją, jeden, jeden, jeden dwa, jeden, jeden, liczone ('pojedynczy') ludzi tylko, i same staruszki, i nie ma... [W *Obalach?*] Nie ma, nie ma już ludzi, tam las zrobił się, tylko jedna kobietka żyje, zastawszy się, staruszka tam już, moja koleżanka... Stankowiczy – rani było bardzo duża, a teraz tak i wo wszeńdzie... mało gdzie jest rodziny. A wszystko jedne, jedne, jedne ostawszy ot tutaj. Wy z tej strony j'idzicie z Kar'asina. Nu to w dolinie to tutaj taki Lenkuliny żyli, aliż oni, on umarszy, ona do córki do D'auhapiłsa poszedszy, a tutaj córka żyje młoda jeszcze. No tu staruszka o, na górze, też umarszy. Pusta chata. Tutaj moja. Teraz wo Dulewiczowa też jedna, on umarszy. A tam u Kaszakach też jedna umarszy. A tu rzędem od Dulewiczowej tam Ruskie, tam we dwóch jeszcze żyją. Nu tam u wioscy dali jedna, jedna, dwa i wszystko taka, cała bogacwo w tej rodzinie, w tej wiosce. Gimzy — teraz już tam ni jednego domka nie ma, zniesione. A tam Gimzy, Skarbaty i Anisimowiczy, Marcinkowiczy tam po jednym jeszcze jako człowieku czyszają się, a tam te dwa Lidwinowa, Gimzy, Skarbaty to nikogo absolutnie.

Sytuację zaniku polszczyzny w dwóch obwodach na Ukrainie południowo-wschodniej opisała Helena Krasowska (2012). Mimo że są tam jeszcze Polacy, w rodzinach po polsku już się nie rozmawia, choć po polsku potrafią jeszcze mówić osoby z najstarszego i częściowo ze średniego pokolenia.

Zmniejszanie się liczby użytkowników gwary polskiej w ostatnich trzydziestu latach ilustrują dane z obwodu grodzieńskiego (cytuję za: Ackermann 2015):

⁶ W okresie zaborów Zbrucz stanowił granicę pomiędzy Austrią a Rosją, w dwudziestolecie – pomiędzy Polską a ZSRR.

Według danych statystycznych dzisiaj coraz mniej Polaków na Grodzieńszczyźnie określa język polski jako swój język ojczysty. Odpowiada to ogólnej tendencji wśród Polaków na Białorusi: jeszcze w 1979 roku 8,2% Polaków w obwodzie grodzieńskim określało polski jako język ojczysty. Odsetek ten zwiększył się w 1989 r. do 15,5%, a w 1999 r. nawet do 18,7%. W 2009 r. jednak spadł gwałtownie do 5,2%, czyli 12 114 osób spośród 230 810 określających siebie jako Polaków. W obwodzie grodzieńskim tylko 3133 Polaków deklaroowało, że mówi w domu po polsku (por. *Нацыональнны статистический комитет Республікі Беларусь* 2011, s. 325–326, 359). W efekcie tych wszystkich wydarzeń z jednej strony zmniejszyła się liczba Polaków w ogóle, w tym liczba Polaków mówiących po polsku, a z drugiej skurczyły się obszary (wyspy) przez tę ludność zamieszkałą, a niektóre całkowicie zniknęły.

Język polski jako język pierwszy (domowy) i jako język drugi

Należy pamiętać, że chodzi tu zarówno o język literacki, regionalną odmianę polszczyzny, jak i o gwarę (o czym dalej). W latach dwudziestych–trzydziestych XX wieku na wielu obszarach wiejskich język polski mógł być językiem pierwszym (domowym), a gwara białoruska, litewska czy ukraińska językiem drugim, używanym w kontaktach z sąsiadami (jeśli takim „interdialektem” – według określenia W. Werenicza – nie była polszczyzna kresowa). W dużych miastach drugim językiem bywał także rosyjski. Język polski mógł jednak być językiem drugim, używanym w rozmowie z księdzem, pod kościołem, z sąsiadami, a językiem domowym była wtedy gwara białoruska, litewska czy ukraińska. Bywało i tak, że język polski już przed wojną stał się tylko językiem nabożeństw i modlitw. Dla przykładu podam kilka takich sytuacji:

- prof. Z. Stieber przekazał mi relację prof. K. Dejny o tym, że w jego rodzinnych Borkach Wielkich pod Tarnopolem mówiono na co dzień gwarą ukraińską,
- zaraz po 1989 r. stwierdziliśmy, że w niektórych „polskich” wsiach, np. w Krzywaczych na Podolu (za Zbruczem), rozmawiano już tylko po ukraińsku, nie można wykluczyć, że było tak jeszcze przed wojną. W Starym Skałacie pod Tarnopolem informatorzy najstarszego pokolenia rozmawiali z nami swobodnie po polsku, natomiast także w naszej obecności, zwracając się do siebie nawzajem, przechodzili na ukraiński, co pozwala przypuszczać, że już przed wojną ich językiem codziennym był ukraiński (Stary Skałat znajdował się przed wojną w granicach państwa polskiego),
- w szlacheckich przysiółkach Zielonej na Podolu (za Zbruczem) na co dzień mówiono po ukraińsku, choć po polsku można się było porozumieć nie tylko z przedstawicielami najstarszego pokolenia, ale i średniego (we wsi potomkowie chłopów rozmawiali na co dzień po polsku),

- w znanych mi z relacji dwóch wsiach na Grodzieńszczyźnie (na granicy z Polską) na co dzień używa się miejscowej gwary białoruskiej, z przyjezdnymi swobodnie rozmawia się po polsku, w kościele wymaga się używania języka polskiego.

Wreszcie bywało też, że między sobą rodzice rozmawiali gwarą białoruską czy ukraińską, ale w niektórych środowiskach **do dzieci mówiono po polsku**⁷.

Informatorka w szlacheckim przysiółku Zielonej opowiadała historię swojej rodziny; cytując rodziców przechodziła na ukraiński, a potem znów wracała do polszczyzny, bo u nich w domu mówiono na co dzień gwarą ukraińską, ale do małych dzieci zwracano się po polsku, by poznały język ojczysty. Podobnie fakt zwracania się do dzieci po polsku podkreślał informator z rodziny szlacheckiej w Burtynie. Mówiła o tym informatorka z rodziny chłopskiej na Braśławszczyźnie. Przechodzenie na polski w rodzinach litewskich i sytuacje, gdy między sobą rozmawiano po litewsku, a z dziećmi tylko po polsku, opisywała już H. Turska.

Przed drugą wojną światową ludność polska mieszkała we wsiach chłopskich i drobnoszlacheckich⁸, a także w miastach, na różnych **obszarach** sięgających daleko na wschód. Były to – ujmując rzecz w skrócie:

- na **dzisiejszej Litwie** Kowieńszczyzna – z „wyspami” polskojęzycznymi, Wileńszczyzna należąca przed 1939 r. do Polski (głównie z ludnością białorusko- i polskojęzyczną oraz polskim Wilnem), obszar jezioroski (od n. miejscowości Jeziorosy – lit. Zarasai, blisko dzisiejszej granicy z Łotwą i Białorusią) – z obszarami polskojęzycznymi,
- na **dzisiejszej Białorusi** zachodnia jej część do 1939 r. pozostająca w granicach Polski – z obszarami polskojęzycznymi na zachodniej Braśławszczyźnie, na Grodzieńszczyźnie (z wyspami polskojęzycznymi dalej na wschód), wschodnia jej część (przed 1939 r. w granicach ZSRR), z wyspami polskojęzycznymi aż za Mińsk, gdzie był nawet polski rejon narodowościowy „Dzierżyńszczyzna”,
- na **dzisiejszej Ukrainie** Wołyń zachodni i tzw. Galicja Wschodnia (należące przed 1939 r. do Polski) z licznymi „wyspami” polskojęzycznymi, z polskim w większości Lwowem, z liczną ludnością polską w innych miastach, z licznymi (w Galicji) wsiami „łaciników”, tj. osób mówiących na co dzień po ukraińsku, ale wyznania rzymskokatolickiego, co na ogół oznaczało świadomość narodową polską, często też znajomość języka polskiego, dalej Podole i Wołyń wschodni (należące do ZSRR): Podole – z wyspami polskimi od XVII–XVIII w., sięgającymi po Kamieniec Podolski, Felsztyn (dziś Hwardejsk), Płoskirów (dziś Chmielnicki) i dalej, oraz Żytomierszczyzna (ta głównie z wyspami z kolonizacji dziewiętnastowiecznej), pojedyncze wsi na terenach Ukrainy środkowej oraz miasta tamże, w tym Kijów, który jeszcze na początku lat dwudziestych był silnym ośrodkiem polskim. Poza tym na całych Kresach mieszkała polska szlachta – właściciele ziemscy,

⁷ O funkcjonowaniu języka polskiego w środowisku wiejskim czy miejskim zob. niżej.

⁸ Trzeba przy tym pamiętać, że na terenach dzisiejszej Litwy i Białorusi po powstaniu 1863 r. szlachta została w znacznej mierze zdeklasowana, ale zachowywała tradycje szlacheckie.

zwykle pielęgnujący polszczyznę, byli także Polacy w miastach (np. w Kamieńcu Podolskim).

Zmiany ludnościowe na Kresach przedstawiano w wielu pracach, m.in. Piotra Eberhardta, podają je oficjalne statystyki państwowe, pokazujące stały spadek ludności polskiej i jeszcze większy spadek osób, dla których językiem domowym jest polski, pokazują je także prace językoznawców, oparte na badaniach terenowych (Ewy Dzięgiel, Ewy Golachowskiej, Haliny Karaś, Heleny Krasowskiej, Anny Zielińskiej i in.). **Dzisiejsza sytuacja** Polaków i języka polskiego na Kresach nie przedstawia się dobrze:

- na **Kowieńszczyźnie** polszczyzna wymiera, dziś posługują się nią tylko osoby starszego pokolenia w pojedynczych rodzinach⁹. Podobnie jest na **innych terenach**, które przed wojną wchodziły w skład państwa litewskiego (por. np. Adomavičiūtė-Čekmonienė, Čekmonas 1999),
- na **Wileńszczyźnie**, a częściowo także na terenie **ignalińskim** (smołwieńskim)¹⁰, polszczyzna bywa jeszcze obecna w niektórych wsiach bądź jako język pierwszy, bądź jako drugi. Istnieje tam też regionalna odmiana polskiego języka literackiego: kontakty z przedstawicielami nowej inteligencji wileńskiej młodego i średniego wieku, wywodzącej się z innych warstw, upewniły mnie, że choć orientują się oni na polski język literacki¹¹, to jednak mają pewne cechy regionalne wyniesione z domu, z otoczenia¹²,

⁹ „Obecnie tylko reprezentanci najstarszego pokolenia to użytkownicy badanych gwar, dla których były one w przeszłości, a niekiedy są jeszcze i dziś, kodem prymarnym wyniesionym z domu rodzinnego. Pokolenie to już szybko odchodzi, a wraz z nimi w przeszłość odchodzi język i kultura polska funkcjonująca przez wieki na Kowieńszczyźnie. Dla przedstawicieli pokolenia średniego na ogół polszczyzna nie jest już kodem prymarnym, nie funkcjonuje jako język kontaktów codziennych, a jej znajomość często ogranicza się już tylko do znajomości biernej. Pokolenie młode jest już całkowicie litewskojęzyczne. Do wyjątków należą osoby, które charakteryzuje czynna znajomość języka polskiego, nieco częściej można mówić o pasywnej jego znajomości” (Karaś 2002: 10).

¹⁰ Zob. opis sytuacji socjolingwistycznej na tym obszarze – Karaś 2017.

¹¹ Można tu wyróżnić kilka okresów: do 1989 r., kiedy wpływy ogólnopolskie docierały poprzez gazety, w mniejszym stopniu przez radio, później przez telewizję, a jednocześnie miejscowe gazety prócz rusycyzmów pełne były regionalizmów (o czym pisała zwłaszcza J. Mędelska), od 1989 r. do epoki internetu, kiedy nasiliły się kontakty z Polską (choć prawie do zera spadła liczba dostarczanych na Litwę gazet i czasopism z Polski), wreszcie epokę internetową z nieograniczonym dostępem do języka polskiego, przy czym przeważnie korzysta się z wersji potocznej tego języka. Odrodzony wariant literacki polszczyzny kresowej u młodej inteligencji wywodzącej się z rodzin chłopskich i kontynuowany („polerowany”) w jakiejś mierze w rodzinach drobnoszlacheckich kieruje się na język ogólnopolski (o czym jeszcze dalej), ale nie jest pozbawiony cech północnokresowych w fonetyce, słownictwie, mniej we fleksji. Inną cezurę wyznacza przystąpienie Polski i Litwy do Unii Europejskiej i do strefy Schengen, bo to umożliwiło swobodne wyjazdy do Polski (i przez Polskę) oraz na Litwę.

¹² Ta orientacja na język literacki jest wspólna z orientacją młodej inteligencji w Polsce, wywodzącej się ze wsi czy z małych miasteczek, która chce wyzybyć się cech gwarowych, a przeciwieństwo niektóre takie cechy w jej mowie pozostają.

- na **Białorusi** istnieją pojedyncze wsi polskie, zwłaszcza na Grodzieńszczyźnie, także na Brasławszczyźnie w okolicach Widz (przy granicy z Litwą), w których polski jest często językiem sekundarnym, ale bywa prymarnym. Poza polskim używana jest albo miejscowa gwara białoruska, albo rosyjski¹³. Pojedyncze rodziny czy osoby polskojęzyczne można spotkać też na Brasławszczyźnie środkowej i wyjątkowo dalej na wschód (30 lat temu polski był używany znacznie częściej),
- na **Ukrainie** według spisu ludności z 2001 r. największa liczba Polaków występuje w obwodzie żytomiarskim (49 000), chmielnickim (23 000), lwowskim (głównie koło granicy z Polską, 18 000)¹⁴. Na wschód od dzisiejszej granicy polskiej **po Zbrucz** (wzdłuż którego przebiegała granica przed wojną) pozostało jeszcze kilka skupisk polskich lub częściowo polskich, m.in. w **okolicach Mościsk** (także w samym mieście), Sambora, Lwowa, w Tarnopolskiem (bliżej granicy polskiej – z polszczyzną jako językiem prymarnym) i szereg wsi z polskimi rodzinami. W samym **Lwowie** jest nadal trochę Polaków, w tym polskiej inteligencji¹⁵. Na **Podolu**, głównie za Zbruczem¹⁶, są wsi polskie koło Kamieńca Podolskiego, koło Satanowa, koło Gródka Podolskiego (i duże skupisko Polaków w samym Gródku), koło Felsztyna (dziś: Hwardejsk), koło Krasiłowa i in.; w jednych polszczyzna jest językiem pierwszym, w innych – drugim, w jeszcze innych zanika lub zanikła. Na **Żytomierszczyźnie** jest podobnie, można tu wymienić wsie, w których mówi się po polsku, np. Nowosielicę koło Połonno, Nowy Zawód koło Żytomierza, z tym że jeśli język polski jest jeszcze w użyciu, to zwykle jako drugi¹⁷. Badaczom polszczyzny tak północno-, jak i południowokresowej udało się się nagrać przedstawicieli wielu wsi, ale dziś żyją tam tylko pojedyncze rodziny.

To, że istnieje jeszcze szereg wsi polskich, nie znaczy wcale, że **język polski** jest tam w stałym użyciu. Coraz częściej staje się on wychodzącym z użycia językiem drugim, zwłaszcza że w wielu kościołach rzymskokatolickich używany jest wymiennie z białoruskim czy ukraińskim i nierzadko jest przez te języki wypierany. Coraz częściej język polski staje się językiem najstarszego pokolenia, choć bywa, że najmłodsze pokolenie uczy się polskiego od początku.

¹³ O przechodzeniu na rosyjski w Spoćkiniach pisała A. Zielińska, choć w tym czasie moja studentka mieszkająca w Grodnie (wtedy uczennica) nie została obsłużona w sklepie, dopóki nie odezwała się po polsku. Ale nie mam złudzeń, że proces zaobserwowany przez A. Zielińską dalej się pogłębia.

¹⁴ Organizacje polskie oceniają liczbę Polaków na Ukrainie na ok. milion osób, ale o takiej liczbie – i to z zastrzeżeniami – można było mówić co najwyżej zaraz po 1989 r.

¹⁵ Moje wyjazdy do Lwowa (od 1958 r.) uświadomiły mi, że nie tylko istnieje tam nieliczna stara polska inteligencja, ale że jeszcze mniej liczne młodsze pokolenie kontynuuje ten język.

¹⁶ Były tam wprawdzie wywózki sowieckie w 1937 r., ale nie było ani eksterminacji w latach 1943–1944, ani przesiedleń do Polski po 1945 r.

¹⁷ Opisujący dawne wsi polskie na Żytomierszczyźnie (Kondratiuk 2011) nie podają niestety, czy język polski jeszcze jest tam w użyciu (co do niektórych wiemy, że był, że są stamtąd nagrania, zwykle od najstarszego pokolenia).

Jak już wspomniano, znaczna liczba ludności kresowej została przesiedlona po 1945 r. na **ziemie zachodnie i północne** dzisiejszej Polski. W 1996 r. Władysław Paryl stwierdził, że u badanych przez niego od 1988 r. przesiedleńców z Kresów na Dolny Śląsk istniało wielkie przywiązanie do tradycyjnej kultury i do mowy wyniesionej z domu, ale że pokolenie urodzone na Kresach szybko wymiera, a zmiany w sposobie życia (odchodzenie od gospodarki na roli), wykształcenie w nowym otoczeniu itd. powodują, że kolejne pokolenia przechodzą na język ogólnopolski.

Na tzw. **ścianie wschodniej** dzisiejszej Polski zarówno gwary polskie, mające przecież cechy „kresowe”, jak i polszczyzna inteligencji, mająca cechy regionalne „kresowe”, dzielą los innych gwar polskich, tzn. miejscami trzymają się lepiej, miejscami – gorzej, ewoluując w stronę polskiego języka literackiego.

Warunki „zewnątrzne” funkcjonowania polszczyzny na Kresach były i są określone przez status posługującej się nią ludności. Do 1939 r. w granicach państwa polskiego język polski był językiem państwa, urzędów, szkoły (w tym ostatnim przypadku często kosztem języków mniejszości). W granicach państwa litewskiego istniała prasa polska i polskie gimnazjum w Kownie. W granicach ZSRR w ramach „eksperymentu polskiego” powołano rejon narodowy polski na Ukrainie i na Białorusi z językiem polskim jako urzędowym (obok rosyjskiego i miejscowego), z polskojęzycznymi szkołami, z polską prasą lokalną, a pracownicy tamtejszych rad, jeśli nie znali języka polskiego, musieli się go uczyć. Eksperyment się nie udał, bo Polacy nie poddawali się indoktrynacji komunistycznej, więc wspomniane wyżej rejony zlikwidowano wraz z polskimi szkołami i polską prasą; miejscowi nauczyciele i działacze często kończyli życie w więzieniach (Iwanow 1991). Niemniej jednak dla zachowania języka polskiego na Ukrainie kilkuletnie istnienie polskojęzycznych szkół odegrało pozytywną rolę.

Odmiany polszczyzny kresowej

Na początek trzeba przypomnieć, że polszczyzna kresowa istnieje/istniała w dwóch wariantach. Po pierwsze, w postaci **kresowego wariantu polskiego języka literackiego**, tj. polskiego standardu w wersji pisanej oraz w wersji mówionej, w tym potocznej, który nazywam polszczyzną regionalną (choć termin ten miewa też inne konotacje). To jest (przeważnie był) język **inteligencji**, a więc dawnej inteligencji Lwowa oraz miast i miasteczek w tzw. Galicji Wschodniej (dziś w zaniku) oraz język dawnej i nowej (odrodzonej po wojnie) inteligencji Wilna, także innych miasteczek na Wileńszczyźnie i zachodniej Białorusi (np. Grodna), a także bardzo często język drobnej szlachty, tak południowo-, jak i północnokresowej. Charakterystyczne cechy tego języka to fonetyka i słownictwo,

pozostające pod wpływem ukraińskim, białoruskim, litewskim, też rosyjskim (obecnym znacząco w zaborze rosyjskim, potem silnym na terenach ZSRR w latach 1920–1941 r., a na nowych terenach Kraju Rad po 1944 r.). Nie był to język jednolity: wyraźnie wydzielał się wariant północny, zwany też „wileńskim”, który pozostawał pod wpływem białoruskim i litewskim, oraz południowy, najczęściej kojarzony ze Lwowem, który był ukształtowany pod wpływem ukraińskim. Po drugie, mamy tu **gwary chłopskie**, ukształtowane pod tymi samymi wpływami, które mają tu na ogół szerszy zakres, w szczególności w leksyce; dodatkowo dochodzą tu istotne wpływy obce w zakresie fleksji. Różnice w sile wpływów ukraińskich i rosyjskich na mowę chłopską i mowę szlachecką przedstawiła niedawno Oksana Zakhutska (2015). Z jej ustaleń wynika, że wyrazów „dyferencjalnych”, a więc zapożyczeń ukraińskich i rosyjskich (także wyrazów archaicznych i dialektalnych, często obecnych także w ukraińskim) jest w przykładowej szlacheckiej gwarze wsi Siaberki niemal cztery razy mniej niż w chłopskich Maćkowcach na Podolu.

Każdy z tych wariantów poza podziałem na odmianę północno- i południowokresową był zróżnicowany, a zróżnicowanie to polegało z jednej strony na większym lub mniejszym nasyceniu wpływami obcymi, z drugiej zaś – na wpływie rozmaitych odmian obcych gwar sąsiednich.

Cechy konstytutywne polszczyzny kresowej

Trzeba pamiętać, że cechami tymi są elementy obce, a więc białoruskie, litewskie, ukraińskie, częściowo rosyjskie, a na Bukowinie – ukraińskie i rumuńskie. Mogą być one bądź systemowe, bądź niesystemowe. Mogą występować bądź na wszystkich obszarach, bądź na niektórych, wreszcie mogą być idiolektalne. Mogą pochodzić zarówno z adstratu, jak i substratu. Wydzielenie dialektów polskich i powstałych na ich bazie regionalnych odmian polszczyzny polega na wskazaniu różnego rozwoju elementów języka prapolskiego, opiera się więc na kryterium genetyczno-historycznym, natomiast wydzielenie polszczyzny kresowej dokonuje przez wykazanie obecności w nich zmian powstałych pod wpływem obcym, a więc na podstawie kryterium typologicznego.

Przyjmuje się, że polszczyzna regionalna tak północna, jak i południowa, a na Ukrainie też polszczyzna chłopska, powstały pod wpływem języków i gwar sąsiednich, oddziałujących na przybyszów z Polski etnicznej, natomiast polszczyzna chłopska północnokresowa powstała głównie na bazie gwar litewskich i białoruskich¹⁸.

¹⁸ Zrozumienie tych dwu źródeł polszczyzny kresowej może być istotne przy rozważaniach nad możliwością jej odrodzenia się.

W zakresie fonetyki za cechę charakterystyczną dla wszystkich wariantów polszczyzny kresowej przyjmuje się silniejszy przycisk na samogłosce akcentowanej i spowodowane nim zmiany samogłosek nieakcentowanych (różne w polszczyźnie północnej, np. *kabyłka*, *dziecka*, *kupuji*, i południowej, np. *chudzili*, *bardzu*, *dzinkuji*), rozłożenie samogłosek nosowych w śródgłosie także przed spółgłoskami szczelinowymi (np. *wonż*, *mjenso*), odnosowienie samogłosek nosowych w wygłosie (*ide*, *nioso*, *wiozo*), miękkie *l* (*liampa*, *lien*, *dalioko*, *liulka*), *ł* przedniojęzykowozębowe (jak w dawnej wymowie scenicznej), rozróżnienie *h* dźwięcznego od bezdźwięcznego *ch*, inaczej więc brzmi spółgłoska początkowa w *herbata*, a inaczej – w *chata*.

Polszczyzna północnokresowa charakteryzuje się m.in. półmiękką (jak w rosyjskim czy białoruskim, a nie miękką jak w polszczyźnie literackiej) wymową spółgłosek *s'* *z'* *c'*, np. *s'ano*, *z'ima*, *c'ichi* (z hiperstarannymi formami jak *koliaćja*, *ż nim*); wymowa taka szerzy się dziś w polszczyźnie na Ukrainie środkowej.

W zakresie słownictwa trzeba wymienić zapożyczenia, np. *parsiuk* 'prosiak', *hlak* 'naczynie gliniane', *świren* 'spichlerz' na Litwie i Białorusi, *batiar* 'nicpoń, andrus', *niezdały* 'bezużyteczny', *skalka* 'drzazga', *zamurdzany* 'umorusany' na Ukrainie, także repliki wyrazów obcych, np. *kęsty* 'krzaki' (brus., ros. *кучмы*) na Białorusi, *drączek* 'drzątek' (ukr. *дрячок*), *plętać* 'mylić, wprowadzać w błąd' (ukr. *плутати*) na Ukrainie. Trzeba wspomnieć też o zapożyczonych środkach słowotwórczych, np. w całej polszczyźnie kresowej produktywny jest przyrostek *-uk* na oznaczenie młodych istot¹⁹, np. *sokoluk*, *baraniuk*, *dzieciuk*, czy przyrostek *-icha* / *-ycha* na oznaczenie kobiet, np. *tkaczycha*.

Cechy w zakresie fleksji występują w gwarach, natomiast w wariacie regionalnym – w zasadzie tylko w języku potocznym. Tytułem przykładu można podać właściwe całej polszczyźnie kresowej używanie form typu *pany*, *chłopy*, *Polia-ki*, ujednolicone formy czasu przeszłego typu *chłopy*, *baby chodzili*, *robili*, formy analityczne typu *my robili*, *wy chodzili*, a tylko polszczyźnie północnokresowej formy czasu przeszłego, wyrażanego imiesłowem, np. *oni byli zabrawszy*, *już był wypiwszy*, *ja to kupiwszy*²⁰.

Polszczyzna północno- i południowokresowa mają też swoje specyficzne cechy, nierzadko występujące na ograniczonym terenie, np. na północy występują formy bezokolicznika typu *darć*, *parć*, *umarć*, końcówki narzędnika *-oj* / *-ej* (w pozycji nieakcentowanej często *-aj*), np. *z córkoj* / *z córkaj*, *przed wojnaj*, *za łaźniej*, głównie na Litwie można zetknąć się z zamianą *ch* na *k*, np. *kam*, *boken kleba*, usuwaniem rodzaju

¹⁹ W polszczyźnie północnej pod wpływem litewsko-białoruskim, w południowej – pod wpływem ukraińskim.

²⁰ Nawet jeśli to archaizm staropolski, to przecież utrzymany pod wpływem litewsko-białoruskim.

nijakiego na rzecz żeńskiego, np. *ta wiadra, ta błota*. Z kolei na południu częste są m.in. formacje czasownikowe z przyrostkiem *-uwa-*, np. *pokazuwać, zasypuwać* według wzoru ukraińskiego, a na ograniczonym terenie występują resztki liczby podwójnej typu *dwie krowie, cztery oknie*.

Po drugiej wojnie gwałtownie wzrosła liczba zapożyczeń leksykalnych i wpływów gramatycznych (szczególnie w zakresie fleksji), doszły też bardzo silne wpływy rosyjskie, co niszczy „tradycyjną” polszczyznę kresową.

Polszczyzna kresowa jako konstrukt i jako zjawisko społeczno-kulturalne

Koniecznym wydaje się oddzielne rozpatrywanie tych dwu aspektów zjawiska zwanego polszczyzną kresową, zresztą ostatnio – słusznie – kładzie się nacisk na zanik funkcji komunikatywnych tej polszczyzny poza rodziną, a także w rodzinie.

Od strony „formalnej” mówimy o polszczyźnie **powstałej/wyuczonej** czy **przyniesionej** na dawne Kresy, która ma lub zyskuje odpowiednie cechy białoruskie, litewskie, ukraińskie: systemowe i niesystemowe, nawet idiolektalne. Na tym polegało powstawanie i kształtowanie się przez wieki tej polszczyzny. Na tym również polega pojawianie się wyuczonej na nowo polszczyzny dziś. Nie ma znaczenia czy brzmi ona w ustach osób uznających się za Polaków, czy też nie.

Badacze nie utożsamiają takiej polszczyzny z dawną polszczyzną kresową, por. np. uwagi H. Karaś o języku polskim na Kowieńszczyźnie:

Nawet jeśli młodzi ludzie i dzieci uczą się polskiego, to uczą się go już jako języka obcego. Z całą pewnością nie można traktować ich języka jako przykładu kowieńskiej polszczyzny regionalnej czy gwarowej, gdyż jest to kod sekundarny, wyuczony, powstały na bazie litewskich nawyków artykulacyjno-językowych. Nie można zatem w opisie mieszać tych dwóch różnych wariantów językowych czy też traktować ich równorzędnie (tj. polskich gwar kowieńskich najstarszego pokolenia i języka ogólnopolskiego, przyswajanego przez niektórych przedstawicieli młodego pokolenia przez filtr języka prymarnego, czyli litewskiego). W pierwszym wypadku mamy bowiem do czynienia z peryferyjną, wyspą gwarą polską, powstałą w odległej przeszłości, w drugim – z wariantem języka ogólnopolskiego, przyswajanym w wyniku edukacji, a nie naturalnego przekazu językowego w rodzinie, nasycenym – ze względu na prymarny kod litewski – licznymi interferencjami litewskimi (Karaś 2002, s. 11).

Powyższe uwagi odnoszą się także do innych terenów. Ważne jest tu podkreślenie różnicy pomiędzy jednym a drugim „kodem”, ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że przecież tak jak ten nowy „kod językowy” kształtowała się dawna polszczyzna na Kresach: przez przejmowanie polszczyzny na bazie artykulacyjnej, ale także systemowej (morfologicznej i składniowej litewskiego czy białoruskiego), bądź

przez przyswajanie sobie cech, potem także bazy artykulacyjnej i elementów systemu językowego ukraińskiego²¹. Problem dzisiejszy polega przede wszystkim na braku funkcji komunikacji językowej, jaką pełniła tamta polszczyzna.

Drugi aspekt dotyczy **ukształtowanej** już polszczyzny kresowej (z jej konstytutywnymi cechami, o czym wyżej), związanej z kulturą szlachecką bądź z chłopską, bądź też zmieszczaństwem i inteligencją. Dotyczy też sfer jej użycia, przede wszystkim w ramach komunikacji w domu i w stosunkach z sąsiadami. To jest ta polszczyzna dawnych Kresów, która była dotychczas (i jest nadal) przedmiotem badań, wielu opisów, monografii. Dla badaczy interesująca jest ona także jako „konstrukt”, a to ze względu na odbicie w niej kontaktów z językami sąsiednimi czy też tymi, na których bazie ona powstała (z adstratem i z substratem).

Jak wspomniano, polszczyzna kresowa jako wariant języka ogólnopolskiego była silnie związana z kulturą polską na Kresach: z nauką, z literaturą, sztuką, tradycjami, dziedzictwem narodowym (można tu przypomnieć masowy udział szlachty w powstaniu styczniowym na ziemiach „litewskich”, tj. na Litwie i na Białorusi). Polszczyzna kresowa chłopska również była silnie związana z tradycją, z poczuciem ważności tego języka w środowisku. W dodatku punktem odniesienia dla niej była polszczyzna regionalna, prestiżowa.

Znaczenie „wrodzonej mocy” i „witalności” / „żywołności” języka dla trwania czy odrodzenia polszczyzny

Jakiś czas temu lansowano teorię o „wrodzonej mocy” języka; miała ona mieć wpływ m.in. na zachowanie lub zanik polszczyzny południowokresowej. Dzięki niej regionalna odmiana (literacka), która ją posiadała, nie dopuszczała do bilingwizmu posługującej się nią ludności, a w gwarach ludowych, które jej nie miały, dochodziło do „koniecznego bilingwizmu ludności polskojęzycznej” (por. Kurzowa 1996; autorce chodziło zapewne o „moc wrodzoną” polszczyzny u Polaków we Lwowie). Tymczasem nosicielem regionalnej odmiany języka ogólnopolskiego była też drobna szlachta, która nie tylko była dwujęzyczna, ale często przechodziła na ukraiński (co najmniej jako język codzienny, prymarny).

We wsiach chłopskich po obydwu stronach Zbrucza w latach dziewięćdziesiątych spotykaliśmy nawet pojedyncze osoby, nie znające ukraińskiego (np. Biskowice, Kaniówka). Wcześniej W. Werenicz stwierdził, że wsie szlacheckie lepiej zachowują tożsamość narodową, a chłopskie – polską mowę, a nasze obserwacje to potwierdzały.

²¹ Rzecz ujmuję w uproszczeniu, bo istniała zapewne jakaś kolonizacja polska na terenach północnokresowych, a na Ukrainie występowało też zjawisko polszczenia się Ukraińców.

W warunkach sowieckich żadna „moc wrodzona” nie mogła przeszkodzić bilingwizmowi, nie mówiąc już o eksterminacji mowy wraz z eksterminacją jej nosicieli (por. Rieger 2002). Podobnie w procesie industrializacji i globalizacji znajomość języka państwowego staje się konieczna.

Obserwacje W. Werenicza (1998), J. Sierociuka (1996) i innych pokazały, że zesłani do Kazachstanu Polacy, którzy tam zostali, w młodszych pokoleniach w zasadzie przechodzili na rosyjski, a były to osoby tak z rodzin chłopskich, jak i drobnoszlacheckich. O roli bilingwizmu dla utraty/zachowania języka zob. dalej.

Inaczej rzecz się ma z problemem tzw. **witalności** / **żywołności** języka, to bowiem ujęcie uwzględnia nie jakieś immanentne właściwości języka, lecz warunki jego egzystencji. Jest to więc przedłużenie rozważań nad dyglosją językową Charlesa Fergusona, „domenami” Joshui Fishmana i in. czy może ich zwięźczenie.

Przełączanie (zmiana) kodów, mieszanie kodów oraz ich rola

Przechodzenie z języka na język tak w następujących po sobie zdaniach, jak i wewnątrz zdania, zwane **przełączaniem kodów**, znane było już dawno i wykorzystywane m.in. w celach stylizacji w literaturze (por. choćby stylizację ukraińską u Stanisława Vincenza czy wielojęzyczność Urszuli Ledóchowskiej²²). Wykorzystywane jest też w podobnych celach w języku potocznym. W przypadku bilingwizmu, w tym w języku na pograniczach, może być także świadectwem pewnej nieporadności językowej, trudności we właściwym wysłowieniu się w jednym z języków.

Wpływy rosyjskie wymagają odrębnego omówienia. Są one albo bezpośrednie, albo pośrednie poprzez gwary białoruskie i ukraińskie (także szerzej przez *trasiankę* czy *surżyk* – zob. niżej). Często wpływ rosyjski objawia się zmianą języka (por. wyżej).

Czym innym jest **mieszanie kodów**, sprowadzające się do używania wyrazów obcojęzycznych jakoś adaptowanych czy nie wymagających adaptacji, używania obcych kategorii, obcych końcówek. Na mieszanie kodów można patrzeć **historycznie**, tzn. odróżniając wcześniejsze zapożyczenie od zapożyczeń aktualnych, często szerzących się dopiero, często idiolektalnych, niesystemowych.

Przykładem dawnych zapożyczeń są m.in. końcówki, np. uogólnienie w mian. lmn. końcówki *-i/-y* w rzeczownikach wszystkich rodzajów, np. *ojcy, przyjacieli, grabli*, występowanie w cel. lmn. *-am*, np. *ojcam, dziewczynam, dzieciom*, które to zapożyczenia mogą występować powszechnie (choćby na ograniczonym terenie).

²² Por. np. Kurzowa 1975, Brzezina 1992, Schmidt 2011.

Przykładem szerzącej się nowszej interferencji idiolektalnej może być np. końcówka *-u* w bierniku lpoj. typu *paśła krowu, maliusieńku żonku weż*, wcale nie taka rzadka u niektórych informatorów z Braślowszczyzny.

Jak trudno przeprowadzić rozróżnienie zmian już systemowych i (jeszcze) idiolektalnych, wiedzą dobrze badacze analizujący zapisy. Spojrzenie **panchroniczne**, nie uwzględniające wspomnianych wyżej dwóch warstw, może być tylko mylące. Jeszcze czym innym jest przełączanie kodów połączone z mieszaniem kodów, określane ostatnio jako **mowa pogranicza**²³, co odpowiada intuicyjnej percepcji sytuacji, ale nie została ona poddana ścisłej analizie (nie uwzględnia się tu m.in. warstw wskazanych wyżej).

Przykładem chaotycznego mieszania kodów jest *trasianka* białorusko-rosyjska, *surżyk* ukraińsko-rosyjski, mieszanina łemkowsko-polska (występująca u niektórych osób, nie tylko z młodszego pokolenia), choć badacze próbują wskazać pewne „prawidłowości” występujące w tych mieszaninach. Może pojawić się też podobna mieszanina polsko-białoruska, występująca w niektórych tekstach w t. 1 książki *Braślowszczyzna* pod red. E. Smułkowej czy w zgromadzonych przeze mnie niektórych zapisach z tego terenu (zwłaszcza zapisy B. Jasinowicz), czy polsko-ukraińska. Ośrodek w Oldenburgu próbuje opisać metodycznie mieszanie kodów z uwzględnieniem różnic pokoleniowych.

Zapewne język silnie nasycony („zainfekowany”) interferencjami gramatycznymi jest bardziej podatny na zagładę, m.in. jako nieprestżowy. Ale tak *surżyk*, jak i *trasianka* trzymają się wcale dobrze (podobnie jest w przypadku łemkowskiej mowy młodych z bardzo silnymi naleciałościami polskimi).

Mieszanie kodów występuje zarówno przy wzmożonych interferencjach obcych na język starszego pokolenia, które polski wyniosło z domu, jak i na język pokolenia, które dopiero uczy się polskiego. Mówiąc o tym młodym pokoleniu, należy wyraźnie rozróżnić osoby, które z polskim miejscowym żadnego kontaktu nie miały (np. wskutek przerwania ciągłości przekazu w rodzinie) oraz pokolenie, które przestało mówić po polsku, ale ma kontakt z polszczyzną, np. dziadków²⁴. Zjawisko mieszania kodów w naturalny sposób wzmacnia się przy rozproszeniu użytkowników polszczyzny kresowej, przy braku związków z wzorcową polszczyzną ogólną czy regionalną, przy ograniczaniu funkcji komunikatywnej. To są cechy szczególnie nasilające się od końca drugiej wojny światowej, a dotyczy to także naszych czasów.

Mieszanie kodów dla polszczyzny kresowej (w „mowie pogranicza”) jest określane bardziej przez wycucie niż przez ścisłą analizę tekstów. Mam nadzieję, że pierwsze próby takiej analizy uda się niedługo przedstawić.

²³ Por. ostatnio Zielińska 2013.

²⁴ Co pokazała I. Ackermann (2015), badając rodziny trójpokoleniowe na Białorusi i Litwie.

Bilingwizm (polilingwizm) i jego rola w trwaniu polszczyzny.

E. Dzięgiel w 2003 r. omówiła szerzej wyniki naszych badań nad polszczyzną na Ukrainie, zwracając uwagę m.in. na bilingwizm polsko-ukraiński (i polilingwizm polsko-ukraińsko-rosyjski) oraz na problemy zanikania polszczyzny. W badanych przez nas wsiach można było zrekonstruować wstępną fazę bilingwizmu na podstawie obserwacji (nielicznych) ludzi najstarszych, którzy słabo znali ukraiński, albo na świadectwach osób starszych, które wspominały nierozumienie przez nich w dawnych czasach ukraińskiego. Można było zauważyć bilingwizm pełny, ze swobodnym porozumiewaniem się w obydwu językach, i bilingwizm „szczątkowy”, gdy po polsku mówiło tylko najstarsze pokolenie.

Jak wiadomo, bilingwizm może sprzyjać zanikowi jednego z dwóch języków. Decydować o zaniku może jednak, szczególnie dziś, w czasach powszechnej globalizacji, sytuacja zewnętrzna języka, tzn. zakres jego funkcjonowania, prestiż, szkolnictwo, wolność wypowiedzania się w danym języku itd., co nazywane bywa „żywołnością” czy „witalnością” języka.

Do bilingwizmu „resztkowego” prowadzi z jednej strony zmiana języka („kodu”) przez młodsze pokolenia, z drugiej – wpływy drugiego języka, powodujące powstanie „mieszaniny” języków, zwane „mieszaniami kodów”, związane z „mową pogranicza”.

Przerwanie ciągłości w przekazywaniu języka

Wyżej była już mowa o zwracaniu się po polsku do dzieci także w rodzinach, w których na co dzień posługiwano się gwarą białoruską czy ukraińską.

W Gródku Podolskim (chyba w 1990 r.) byłem świadkiem nauki polskiego w szkole, w pierwszej klasie, dla dzieci, które po polsku nie umiały, które polskiego z domu nie wyniosły, ale widać rodzice mieli potrzebę nauczania ich języka ojczystego; być może nowa polszczyzna dzieci miała oparcie w języku dziadków (w miasteczku było wielu Polaków, także napływowych z okolicznych wsi). Pewnie i dziś bywa podobnie w szkołach, w których prowadzone jest nauczanie języka polskiego na Białorusi i na Ukrainie (na Litwie sytuacja jest inna).

Niestety znacznie częstszym zjawiskiem jest porzucanie przekazywania języka polskiego następnym pokoleniom. Często przyczyną bywa tu oddawanie dzieci do białoruskich czy ukraińskich żłobków i przedszkoli (innych nie ma) i chęć nieutrudniania im życia.

Za ilustrację może służyć opisana wyżej sytuacja w chłopskiej wsi Oleszkowce na Podolu, gdzie dzieci przyjeżdżające z miasta na wakacje do dziadków zwracały się do nich po ukraińsku i w tym też języku była prowadzona rozmowa.

W drobnoszlacheckich Hałuszczyńcach na Ukrainie starsza kobieta opowiadała nam, że zwróciła się z pretensją do biskupa Olszańskiego o odprawianie mszy po ukraińsku, ale w odpowiedzi usłyszała pytanie: „Czy nauczyłaś dzieci i wnuki mówić po polsku?”. I wtedy zrozumiała, że jej pretensje są bezzasadne.

Podobnie jest na Braśławszczyźnie: Jak wyszłam z'a monż, miałam dzieci, chciałam uczyć po polsku, ale monż mówi: nie wygłupiaj się, bo to, mówi, no niech rozmawiają tak, jak wszyscy rozmawiają.... A polski język już czszeba zapomnieć, bo nie ma z kim rozmawiać. O, z sąsiadko tyko po polsku, jak przyjadło tak po polsku. No wiadomo, dzieci już nie umieją ... [Z dziećmi pani rozmawia po polsku?] Ja rozmawiam po polsku, oni tam co jakiego po rusku, a nie po polsku, unuczki też, które kto, kiedy słowa jaka powiedzto ale słabo ... I wot tutaj u mnie w domu po polsku rozmawiamy. Nu ji dzieci też po polsku, w sadik poszli, nu w sadik to, w sadik dieckij, jednego ruskiego zwuka dzieci me nie znajo, nu ji wo, i co robić? Tak i siak, ja ich nauczyła po rosyjsku rozmawiać te dzieci, „ot, i teraz my w domu tylko po rosyjsku... Dzieci nie wszystkie były wuczone, po polsku nie chco nawet rozmawiać, a jak nam to wszystko pienknie było, tak byli wpojone że, nu nic nam droższego nie było na świecie, zdaje się że my umieli po polsku mówić i my mogli modlić się po polsku.

W Daublach na Braśławszczyźnie stary ojciec ze szlachty mówi dobrze po polsku, ale jego dorosły syn – po rosyjsku, co częściowo wyjaśnia jego służba w wojsku, ale czy to wystarczający powód do zarzucenia starań, by mówić w języku ojczystym?

W chłopskiej wsi Hreczany (Greczany), która dziś stanowi peryferyjną część Chmielnickiego (dawn. Płoskirów), gdzie wszystkie pokolenia rozmawiają po polsku, wieś jest cała polska (nie trzeba wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy; w sąsiedztwie są jeszcze dwie takie wsi polskie: Maćkowce i Szaróweczka), pokolenie nastolatków w rozmowach ze sobą chętniej posługuje się ukraińskim²⁵. Dlaczego tak się dzieje? Może przyczyną jest brak znajomości polskiej leksyki abstrakcyjnej? Może mamy tu do czynienia z chęcią posługiwania się językiem literackim przy braku znajomości własnego prestiżowego języka literackiego, a ukraiński jest językiem prestiżowym (jako język literacki, znany ze szkoły, ze środków masowego przekazu²⁶), łatwo też w nim rozmawiać o sprawach nie związanych z życiem codziennym. Czy może wstydzą się swej gwary, która jest trochę wyśmiewana przez sąsiadów ukraińskich jako język nieliteracki? Ale też tylko właśnie w Hreczanach słyszałem w 1995 r. od przedstawicielki młodego wówczas pokolenia słowa dumy z zachowania języka przez Polaków. Być może zmiana w postrzeganiu miejscowej polszczyzny jest zmianą pokoleniową.

²⁵ Informacja od osoby stamtąd pochodzącej, która opowiadała o sobie i swych koleżankach, ale nie potrafiła powiedzieć, dlaczego tak się dzieje.

²⁶ Oczywiście znają też miejscową gwarę ukraińską.

Nowa polszczyzna wyuczona w szkole i na kursach

O tym, że powstaje nowa polszczyzna na dawnych Kresach, wiedzieli od dawna badacze, prowadzący badania terenowe. Wyżej wspomniałem o lekcji polskiego w Gródku Podolskim, gdzie dzieci uczyły się polskiego od podstaw. Młodziutka nauczycielka była miejscowa, choć po kursach w Polsce, i jej polszczyzna – przynajmniej w zakresie wymowy – była polszczyzną miejscową, a presja środowiska gwarantowała wpływy „kresowe” w zakresie morfologii, składni i słownictwa. Później rozmawiałem w Burtynie koło Połonnego z młodą nauczycielką polskiego, też miejscową, też po kursach w Polsce, też z taką samą polszczyzną, a wpływy miejscowe niewątpliwie również oddziaływały na uczniów. Miałem jednak świadomość, że będzie to polszczyzna „szkolna”, a więc zapewne z ograniczoną liczbą cech gwarowych. Na Brasławszczyźnie jedna z miejscowych nauczycielek polskiego dostarczyła ciekawego materiału leksykalnego dla słownika gwarowego, a szereg jej konstrukcji składniowych nosi cechy lokalne, z czego wynika, że jej polszczyznę można nazwać kresową (E. Golachowska i H. Krasowska też piszą o nauczycielce na Białorusi, której polszczyzna miała cechy gwarowe). Z drugiej strony już przed wojną język przynajmniej niektórych osób, które ukończyły więcej niż cztery – pięć klas polskiej szkoły, wyróżniał się pod względem językowym od otoczenia, był bliższy językowi ogólnemu, co widać jeszcze dziś w ich wypowiedziach.

Nauka języka polskiego w szkołach i poza nimi, a więc na różnego rodzaju kursach, także prowadzona przez księży, powoduje powstanie języka polskiego z cechami właściwymi dawnej polszczyźnie kresowej, na co wskazują błędy popełniane tak przez Polaków, jak i nie-Polaków uczących się polskiego (por. artykuły o błędach uczących się polskiego zebrane w t. 4. *Języka polskiego dawnych Kresów Wschodnich*). Notabene powtarzają one błędy opisywane na początku lat dwudziestych przez J. Janowa i R. Kubińskiego (przedrukowane tamże). E. Golachowska i H. Krasowska twierdzą, że

polszczyzna (...) istnieje raczej jako wyuczony język obcy (...) nie wykształcają się w nim cechy charakterystyczne dla socjolektu polskich wspólnot (...) interferencje wschodniosłowiańskie upodabniają go do polszczyzny kresowej, lecz są przypadkowe i jednostkowe. Nie wyodrębniają się żadne grupy powiązane odrębną odmianą językową. Język polski na dawnych kresach wschodnich traktować należy jako zbiór idiolektów. Dotyczy to zwłaszcza osób młodych, uczących się polskiego (E. Golachowska i H. Krasowska 2012, s. 56).

Lektura artykułów poświęconych błędom osób uczących się polskiego pokazuje jednak na pewne prawidłowości w zakresie interferencji obcych. W polszczyźnie północnokresowej tak naprawdę wyodrębniła się tylko Kowieńszczyzna

– brakiem wielu wpływów białoruskich. Na innych obszarach północnokresowych czynnikiem różnicującym była/jest zwykle frekwencja poszczególnych cech „kresowych”. A biorąc pod uwagę całe Kresy Wschodnie, to inne są błędy uczniów na Wileńszczyźnie czy na Grodzieńszczyźnie, inne – na Ukrainie. Polszczyzna uczona w Łucku, we Lwowie, w Żytomierzu ma pewne cechy regionalne ukraińskie – tak jak to jest w przypadku dawnej polszczyzny kresowej. We wsiach i miasteczkach na Brasławszczyźnie czy Grodzieńszczyźnie będzie ta polszczyzna miała zapewne lokalne cechy białoruskie. W okolicach Krasnojarska będziemy się spodziewać cech rosyjskich. W różnych miejscach będziemy mogli spotkać cechy związane z lokalną białoruską trasianką czy z ukraińskim surżykiem.

Być może w jakiejś mierze można mówić o „zbiorze idiolektów”, ale takie stwierdzenie trzeba oprzeć na szczegółowych, żmudnych badaniach.

Polszczyzna regionalna i gwarowa w granicach dzisiejszej Polski (trwanie i zanik)

W ramach dzisiejszych państw narodowych obserwujemy stopniowe, ale coraz szybsze kurczenie się dialektów. Wiąże się to tak z powodów demograficznych (wyludnianie się wsi), jak i kulturowych: niski prestiż własnej gwary, ograniczenie funkcji komunikacyjnych gwary także w obrębie wsi, wpływ języka literackiego uczonego w szkole a szerzonego przez środki masowego przekazu²⁷. W miastach z dawnej gwary pozostają najczęściej pewne zjawiska fonetyczne. W Polsce stosunkowo nieźle trzyma się gwara podhalańska, co wiąże się niewątpliwie z jej tradycją i prestiżem, oraz śląska – m.in. w związku z działalnością pewnych środowisk propagujących tę gwara²⁸. Generalnie szerzy się język literacki²⁹, a u jego użytkowników utrzymują się najmniej rażące cechy lokalne.

Uświadomienie sobie faktu kurczenia się gwar w państwach narodowych ułatwia zrozumienie zanikania gwar kresowych na Litwie, Białorusi i Ukrainie oraz gwar mających cechy „kresowe” wzdłuż wschodniej granicy Polski.

²⁷ Często w wersji, której z powodu nieporadności z jednej strony i wulgaryzmów – z drugiej, tylko można się wstydić.

²⁸ Badacze zauważają, że prestiżowy status społeczny potomków drobnej szlachty na Mazowszu pozwala im zachowywać „mazurzenie” (wymowa typu: *capka, zaba, syja*), podczas gdy potomkowie chłopów wyzbyli się tego zjawiska jako cechy rażącej.

²⁹ Głównie w wersji warszawskiej, która była m.in. podstawą przedwojennego *Słownika poprawnej polszczyzny* S. Szobera, po wojnie wydanego pod red. W. Doroszewskiego („słownika prowincjonalizmów warszawskich”, jak mówił kiedyś o *Słowniku* prof. A. Zaręba).

Szanse trwania i odrodzenia się polszczyzny kresowej: północnej, południowej, w pasie wschodnim dzisiejszej Polski

Szanse trwania czy odrodzenia polszczyzny trzeba rozpatrywać uwzględniając: liczbę Polaków, skupiska Polaków, liczbę Polaków posługujących się polszczyzną w rodzinach, liczbę Polaków posługujących się polszczyzną sporadycznie, funkcje komunikacyjne polszczyzny (o funkcji identyfikującej języka polskiego pisać nie trzeba).

Trzeba też wyraźnie powiedzieć, o przyszłości jakiej polszczyzny będziemy mówić: regionalnej (będącej wariantem polskiego języka literackiego) czy/i gwarowej.

Polszczyznę domową przed wojną podtrzymywała w ramach państwa polskiego szkoła i państwowy język urzędowy. W ZSRR w ramach eksperymentu polskiego (zakończony w latach 1935–1937) istniały szkoły polskie, polskie rady wiejskie, polskojęzyczne gazety. W Polsce, ale także czasowo w ZSRR, dawało to odniesienie gwary do prestiżowego języka ogólnego, stanowiącego też narzędzie komunikacji, i to komunikacji oficjalnej. Prestiżowym był też język polski używany w Kościele, ale w ZSRR przed drugą wojną kościoły szybko pozamykano, a księży wymordowano. Po 1989 r. Kościół rzymskokatolicki znów był miejscem, w którym rozbrzmiewał język polski, w dodatku literacki. Dziś coraz częściej językiem Kościoła jest białoruski i ukraiński.

Po wojnie szkoły polskie istniały na Wileńszczyźnie (dwie szkoły polskie były we Lwowie).

Krótko po 1989 r. wydawało się, że polszczyzna kresowa ma pewne szanse na odrodzenie się. Na Ukrainie i na Białorusi można się było uczyć polskiego na lekcjach nieobowiązkowych, na licznych kursach. Powstało wiele organizacji Polaków. Były nadzieje na żywe kontakty z Polską, zwłaszcza że transgraniczny handel indywidualny rozwinął się na masową skalę. Rozwinął się ruch goszczenia dzieci na wakacjach w Polsce, gdzie dzieci z Kresów poznawały kraj, uczyły się polskiego. Na dawnych Kresach odbudowywano parafie i kościoły, pojechali tam wielu księży z Polski i liczono, że będą pełnić swą posługę po polsku.

Niestety nadzieje te zrealizowano tylko częściowo. Zainteresowanie Polską podlegało fluktuacjom, stabilizacja gospodarcza w Polsce znacznie ograniczyła handel indywidualny z Ukrainą, a co za tym idzie, wzajemne kontakty, choć po wejściu Polski i Litwy do Unii Europejskiej doszło znów do intensyfikacji wyjazdów do Polski czy przez Polskę (o czym już wspomniano). Zainteresowanie nauką polskiego w szkole przechodziło różne okresy, apogeum chyba już minęło. Może organizowanie lekcji polskiego było za trudne? Kursy językowe i lekcje indywidualne ostatnio znów przybrały na sile, w każdym razie na Ukrainie; na Białorusi

cofnięcie uznania władz państwowych dla Związku Polaków bardzo źle odbiło się m.in. na nauce polskiego. Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie i na Białorusi w zasadzie przechodzi na ukraiński i na białoruski, by księża byli rozumiani, bo ludność polska w większości polskiego nie zna (tylko niektórzy z miejscowych księży potrafią – a w każdym razie potrafili – łączyć w liturgii i w kazaniu polski, białoruski czy ukraiński i rosyjski). W dodatku najstarsze pokolenie, najlepiej znające język polski, wymiera.

Polszczyzna Litwinów, Białorusinów czy Ukraińców uczących się polskiego niewątpliwie będzie nosić cechy fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne dawnej polszczyzny kresowej, ale liczbowo nie będzie to grupa wielka (chyba że powiększą ją osoby pracujące w Polsce), a przede wszystkim nie będzie ona tworzyć środowiska, jej funkcje komunikacyjne będą działać poza jakąś wspólnotą.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że generalnie tam, gdzie polszczyzna kresowa ma szanse przetrwania (co w wielu przypadkach łączy się z *sua generis* odradzaniem się polskiego w najmłodszych pokoleniach Polaków), będzie to zapewne regionalny wariant polskiego języka literackiego z naleciałościami białoruskimi, ukraińskimi, litewskimi, a także rosyjskimi. Obserwacje wielu badaczy wskazują na to, że językiem domowym będzie ona w niewielkim tylko stopniu. E. Gola-chowska i H. Krasowska są przekonane, że polszczyzna kresowa, jeśli przetrwa, będzie jedynie polszczyzną uczoną na kursach; może tak być na badanych przez nie terenach na Białorusi i na Ukrainie południowo-wschodniej, ale trudno to uogólnienie przyjąć dla wszystkich pozostałych terenów dawnych Kresów (Gola-chowska, Krasowska 2012, s. 57).

Przepowiadanie losów języków i gwar jest ryzykowne³⁰, znacznie lepiej jest mówić o sytuacji, która warunkuje przetrwanie, odrodzenie czy zanik³¹.

Jaka będzie polszczyzna kresowa w przyszłości?

Dzisiejsza i „jutrzejsza” polszczyzna kresowa (jeśli przetrwa) nie jest i nie będzie taka sama jak „wczoraj” czy „przedwczoraj”. Mówiąc o perspektywach jej

³⁰ Zaraz po wojnie badacze przewidywali powstanie na ziemiach zachodnich i północnych, gdzie napłynęli przesiedleńcy z różnych obszarów kresowych, ale także z innych terenów, nowych gwar mieszanych, co się nie sprawdziło (zwyciężył język ogólnopolski).

³¹ Tym, którzy przepowiadają przetrwanie polszczyzny na dawnych Kresach, i tym, którzy wróżą jej rychły zanik, dedykuję anegdotę z czasów „słusznie minionych”: zapytano kiedyś Chruszczowa (młodszym czytelnikom przypomnę, że był to sekretarz partii komunistycznej w ZSRR, który zdemaszkował zbrodnie stalinowskie), czy w komunizmie będą w obiegu pieniądze, bo przecież teoria marksistowsko-leninowska głosiła, że każdy będzie wówczas otrzymywał „według potrzeb”. Dogmatycy mówią, że pieniędzy nie będzie, rewizjoniści mówią, że będą, a jakie jest wasze zdanie? I Chruszczow odpowiedział dyplomatycznie: jedni będą mieć, a inni – nie (у кого будут деньги, у кого- нет).

trwania, przetrwania czy odrodzenia, trzeba pamiętać o tym, co się dzieje z gwarami Polski centralnej, jak giną różne regionalizmy. Wzorcem dla Polaków na dawnych Kresach jest język ogólnopolski, do opanowania którego świadomie dążą, np. na Litwie, unikając „kresowej” wymowy *ł* na korzyść *u* niezgłoskotwórczego, ale podświadomie wprowadzają słownictwo dziadków, ewentualnie rodziców, wyrazy i formy rosyjskie czy białoruskie lub litewskie. Podświadomie u Polaków na dawnych Kresach mamy „śpiewność języka”, która polega na przeciąganiu samogłosek akcentowanych i skracaniu nieakcentowanych, wymowę *ć ś ź dź* na wzór półmiękkich w białoruskim czy ukraińskim itd.

Część dawnego słownictwa znika wraz z ginącymi realiami, przede wszystkim jednak działa tu ta sama tendencja do „globalizacji”, do ujednociania języka, jaka działa także w Polsce, gdzie różnice regionalne w większości zginęły lub giną na naszych oczach. Wiązało się to z likwidacją ważnych centrów regionalnej polszczyzny we Lwowie i Wilnie, przemieszaniem ludności na niespotykaną dotąd skalę, wreszcie rosnącą rolą Warszawy, która w dodatku ściągała wybitnych przedstawicieli kultury. Zniszczenia odrębności regionalnych dokonało radio, a potem telewizja, od lat proponująca głównie język w wersji warszawskiej.

* * *

Problem zachowania czy odradzania się polszczyzny kresowej dotyczy jeszcze języka polskiego na niewielkim obszarze na Ukrainie (Bukowina), na Łotwie, w Rumunii, co w tym przeglądzie pomijam.

Mamy jeszcze polszczyznę na „kresach zachodnich”, mianowicie na Zaolziu, które za czasów rozbiorów było pod władzą Austrii. W latach 1918–1919 lokalne przedstawicielstwa polskie i czeskie ustaliły, że dalsza przynależność państwowa zostanie ustalona według narodowości (i języka) i całe praktycznie Zaolzie miało przapaść Polsce, ale zostało zaanektowane przez państwo czeskie³². Dramatycznie skurczyła się tam liczba Polaków (m.in. w wyniku industrializacji zachodnich i północnych obrzeży terenu), ale gwara cieszyńska trwa tam nadal, co więcej, Polacy na Zaolziu według Ireny Bogocz i Małgorzaty Bortliczek „wypowiadają się swobodnie i z łatwością, czego nie zauważyliśmy u uczniów szkół podstawowych w Polsce”, co istotne – nie wstydzą się swej gwary.

Autorki nie piszą jednak, jaką postać ma polski język literacki na Zaolziu; pewnie ma trochę z miejscowej fonetyki i trochę z miejscowego słownictwa. A przecież dobra polszczyzna literacka była na Zaolziu silnie obecna w XIX i XX wieku, m.in. w czasopiśmie.

³² Związanie wojsk polskich na froncie wschodnim w walkach z Armią Czerwoną (wysłano tam także oddziały ze Śląska Cieszyńskiego) wykorzystał rząd czeski, dokonując aneksji i posuwając się po Skoczów, gdzie wojska czeskie zostały zatrzymane, ale z Zaolzia się nie wycofały i aż do 1938 r. pozostawało ono w rękach czeskich. Po drugiej wojnie Stalin przyznał te ziemie Czechom.

* * *

Na dawnych Kresach Wschodnich można mówić o szansach przetrwania i odradzania się polszczyzny przede wszystkim tam, gdzie ciągłość języka nie została przerwana. Jak już podkreślono wyżej, wszelkie przewidywania niekoniecznie muszą się sprawdzić w rzeczywistości.

Niniejsze opracowanie ma na celu uporządkowanie dyskusji na temat perspektyw polszczyzny kresowej w tym sensie, że wskazuje istotne momenty, które powinny być brane pod uwagę. Skupiono się na przedstawieniu najważniejszych aspektów zagadnienia oraz na zilustrowaniu stwierdzeń przykładami, a to dla bardziej plastycznego pokazania niezwykle złożonej rzeczywistości.

Bibliografia

- Ackermann, I. (2015). *Granice języka. Samookreślenia Polaków na Białorusi i Litwie*. Warszawa: DiG.
- Adomavičiūtė-Čekmonienė, I., Čekmonas, V. (1999). *Polskojęzyczna wysepka pod Onikszdami, której dziś już nie ma (z historii języka polskiego na Litwie rdzennej)*. W: J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową IX* (33–55), Warszawa: Semper.
- Bogocz, I., Bortliczek, M. (2015). Mowa potoczna Zaolzian, *Język Polski* 95/3, 250–259.
- Brzezina, M. (1992). *Stylizacja huculska*. Kraków: TAIW Universitas.
- Dzięgiel, E. (2003). *Polszczyzna na Ukrainie. Sytuacja językowa w wybranych wsiach chłopskich i szlacheckich*. Warszawa: Semper.
- Feleszko, K. (1991). *Język polski na Bukowinie do roku 1945*. W: J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową VI* (7–28). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Feleszko, K. (2002–2003). *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 r.* T. 1–2. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Golachowska, E. (2012). *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Agade.
- Golachowska, E., Krasowska, H. (2012). *Czy powstaje nowa „polszczyzna kresowa”?* W: *Z polskich studiów slawistycznych* (53–59), Warszawa.
- Iwanow, M. (1991). *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*. Warszawa–Wrocław: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karaś, H. (2002). *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*. Warszawa–Puńsk: Auśra.
- Karaś, H. (2015). Odrodzenie polszczyzny czy jej zanik? O sytuacji języka polskiego na dawnych Kresach Wschodnich, *Poradnik Językowy* 8, 18–35.
- Karaś, H. (2017). *Język polski pogranicza litewsko-łotewsko-białoruskiego*. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

- Kondratiuk, Ju. (red.) (2011). Ю. Кондратюк (ред.) *Польські поселення Житомирщини*. Житомир: Видавництво ПП Євєнюк О.О.
- Krasowska, H. (2012). *Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie*. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.
- Kurzowa, Z. (1975). *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kurzowa, Z. (1990). Język polski na Litwie i Białorusi. I. Język Michała Wołosewicza – współczesnego polskiego pisarza ludowego. W: J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*. T. V (166–184). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kurzowa, Z. (1996). Dialekt południowokresowy i jego gwary ludowe. W: B. Dunaj i J. Reichan (red.), *Studia dialektologiczne I* (117–121). Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Makarowa, O. (2015). Polacy i język polski na Żytomierszczyźnie, *Slavia Orientalis* 64/2, 375–390.
- Paryl, W. (1996). Losy gwar kresów południowo-wschodnich na Dolnym Śląsku w latach powojennych. W: B. Dunaj i J. Reichan (red.), *Studia dialektologiczne I* (123–131). Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Rieger, J. (1996). Język polski na Ukrainie (rozpowszechnienie, funkcje, znaczenie, świadomość językowa). W: J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*. T. 1 (131–143). Warszawa: Semper.
- Rieger, J. (2002). Język polski na Ukrainie w XX wieku. W: J. Rieger, I. Cechosz-Felczyk, E. Dzięgieł. *Język polski na Ukrainie w końcu XX wieku*. Cz. 1 (11–51, zwłaszcza 18–27). Warszawa: Semper.
- Rieger, J. (2017). Czego nie wiemy o polszczyźnie kresowej XX i XXI wieku?, *Slavia Orientalis* 66/3, 519–533.
- Schmidt, S.K. (2011). *Św. Urszula Ledóchowska. Polka i Europejka. Językowy wymiar osobowości*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Sierociuk, J. (1996). Język polski w Kazachstanie (uwagi ogólne o przedmiocie badań). W: J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*. T. 1 (145–152). Warszawa: Semper.
- Smułkowa, E. (red.) (2009–2011). *Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Werenicz, W. (1973). Вярэнч В.Л., *Польскія перыфрыійныя гаворкі на Ўсходзе*. W: *Польскіе гаворы в СССР*, ч. 1(5–21). Мінск: Наука и техника.
- Werenicz, W. (1998). *O sytuacji etnolingwistycznej w Kellerówce i Oziornem w obwodzie koczetańskim w Kazachstanie*. W: B. Norman (red.), *Język w mieście i jego okolicach* (91–110). Siedlce: Wyższa Szkoła Rolniczo-Pedagogiczna. Instytut Historii.
- Zakhutska, O. (2015). *Polszczyzna drobnoszlacheckiej wsi Siaberka na Wołyniu. Słownictwo*. Warszawa: DiG.

Zielińska, A. (2003). Czy polszczyzna północnokresowa ma szanse przetrwania?, *Acta Baltico-Slavica* 27, 97–109.

Zielińska, A. (2013). *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*. Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy.

Streszczenie

Omówiono sytuację języka polskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie, odmiany polszczyzny kresowej (język regionalny i gwary), jej cechy konstytutywne. Polszczyzna kresowa jako konstrukt w jakiś sposób się odradza; jako zjawisko społeczno-kulturalne – nie, gdyż jej funkcje zostały ograniczone lub zanikły, a ciągłość została naruszona. Omówiono też pojęcia: „żywołności” języka i mieszania kodów, wskazując na różne aspekty tego ostatniego zjawiska. Poruszono problem ciągłości/braku ciągłości w przekazywaniu języka, problem nowej – wyuczonej polszczyzny na Wschodzie, wreszcie problemy polszczyzny kresowej w epoce zanikania gwar.